Rok III. Nr. 166. Sosnowiec, czwartek 19 lipca 1928 roku Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Organ demokratyczny niezależny.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszkania redaktora 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarn 4-94.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Czeladź, Rynek Nr. 8; Zawiercie, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; filia w Dąbrowie, 3-go Maja nr. 14

Wszystkim, którzy oddać raczyli ostatnią przysługę niezapomnianej i drogiej dla nas pamięci

Dra Abrama Perelmana

którego pogrzeb odbył się dnia 12 lipca 1928 roku, a w szczególności Komitetowi Pogrzebowemu, instytucjom i delegacjom, czcigodnemu rabinowi D-rowi Lewinowi, D-rowi Melodyście, D-rowi Hercmanowi oraz tym wszystkim, którzy przesłali nam wyrazy współczucia, z głębi serca dziękujemy.

Żona i dzieci.

Bohaterska matka

wyniosła 5 dzieci z płonącej stodoły.

PARYZ, 18. 7. W Saint Paer pod Rouen w zamkniętej stodole bawiło się 5-ro dzieci. W pewnej chwili stodoła poczęła płonąć. Matka jednego z dzieci, widząc grożące im niebezpieczeństwo z trudem wyłamała drzwi stodoły i wydobyła z płomieni wszystkie dzieci. Sama jednak i 5-ro dzieci doznało ciężkich poparzeń. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej dzieci zmarły.

Bezczelne uprowadzenie obywatela polskiego przez patrol litewski.

WILNO, 18.7. (Tel. wł.) Na pograniczu polsko-litewskiem zaszedł wypadek zuchwałego porwania przez władze litewskie obywatela polskiego z terytorjum Polski. W biały dzień mieszkańcy wsi Gudejki gm. podborskiej pilnowali bydła, pasącego się na łące w pobliżu granicy. Na miejscu znajdowali się gospodarze wsi: Józef Szubowicz, Ludwik Meska, Józef Jankowski oraz sołtys wsi Józef Meska. W pewnym momencie granicę przekroczył patrol litewskiej straży granicznej, który otoczywszy zebranych włościan, aresztował i przemocą uprowadził sołtysa Józefa Meskę, nie zwracając uwagi na protesty. Na zapytanie obecnych, jakiem prawem wkracza ą na terytorjum polskie i uprowadzają przemocą obywatela obcego państwa. żołnierze odpowiedzieli, że czynią to z rozkazu komendanta odcinka granicznego, który rozkazał porwać Meskę. Uprowadzonego odstawiono do miasta Szyrwinty.

Prezydent Mościcki na zamku poznańskim.

Witany entuzjastycznie przez Wielkopolskę.

POZNAN, 18.7 Wczoraj wieczorem przybył do Poznania prezydent Mościcki z małżonką i najbliższem otoczeniem.

Na granicy województwa poznańskiego w pobliżu Strzałkowa oczekiwali i powitali p. prezydenta wojewoda poznański p. Borkowski, dowódca DOK. gen. Dzierżanowski i in. przedstawiciele władz.

Następnie zatrzymał się p. prezydent w Gułowie u pp. Bnińskich przez 4 godziny.

Na pograniczu m. Poznania szwadron honorowy 17 p. uł. otoczył pojazd p. prezydenta, jako ekskorta honorowa.

Miasto udekorowano flagami o barwach państwowych. Wzdłuż ulic, któremi przejeżdżał p. prezydent aż do placu Wolności, szpalery organizacji cywilnych i wojska.

P. prezydent zatrzymał się przed ratuszem, powitany przemówieniem najstarszego brata kurkowego bractwa, p. Michałowicza.

Przy wjeździe p. prezydenta do zamku dano salwę armatnią, a prezydent m. Poznania p. Ratajski wygłosił przemówienie powitalne, poczem nastąpiła prezentacja przedstawicieli władz i urzędów przez wojewodę Borkowskiego. Następnie p. prezydent wyszedłszy przed zamek na chodnik, przyglądał się defiladzie organizacyj cywilnych i wojskowych.

Szajka przemytników brylantów w potrzasku.

Skonfiskowano 970 karatów, wartości 1 mil. dolarów

Drugie tyle wyrzucono przez okna, połknięto itp.

WARSZAWA, 18.7. (wł.) Władze straży granicznej zarządziły w Warszawie rewizję w przedstawicielstwie przemysłu jubilersko-djamentowego p. f. »Djament«, przy ul. Królewskiej 51, na którego czele stoi znany kupiec brylantów p. Rubinsztain, który, jak wiadomo,

był ekspertem polskim

do oceny brylantów rosyjskich, któremi Sowiety, w myśl traktatu ryskiego, płaciły Polsce odszkodowania.

Funkcjonarjusze straży granicznej weszli do lokalu »Djamentu« o godzinie 11 przed południem, a więc w momencie t. zw. przetargów, czyli

zebrania brylantowej giełdy.

W lokalu powstał popłoch, trudny do opisania. Przy »przetargu« było obecnych aż 42 macherów.

Brylanty posypały się na podłogę, za piec i do spluwaczek.

Chowano je również za kołnierze, a nawet połykano. Zanim strażnicy zdołali opanować salę, moc brylantów

wyrzucono również przez okno.

Po przeprowadzeniu rewizji osobistej okazało się, że z pośród 42-ch osobników obecnych na sali, ani jeden z nich

nie miał kwitu celnego,

któryby świadczył o legalnym przewozie tak szlachetnych i drogocennych kamieni.

Do 3-ch paczek brylantów i kilkunastu pierścionków z brylantami, nikt z obecnych nie chciał się przyznać.

W czasie rewizji zabrano ogółem

970 karatów brylantów.

(Jak wiadomo, na jeden gram składa się 5 karatów). Pozatem skonfiskowano moc innych drogich kamieni, jak djamenty i szmarady; wszystkie nieoprawione i zapakowane w paczkach.

Według pobieżnej oceny skonfiskowanych brylantów i drogich kamieni, okazuje się, że wartość ich waha się od 700,000

do miljona dolarów.

Brylanciarze rewidujących strażników usiłowali przekupić.

Całą sprawę afery brylantowej, po przeprowadzonej rewizji przekazano głównemu urzędowi celnemu, ten zaś dochodzenie sądowe

oddaje prokuratorowi,

który pociąga przemytników do odpowiedzialności karnej z art. 318.

Chamberlain o ewakuacji Nadrenji.

LONDYN, 18. 7. (wł) Odpowiadając w izbie gmin na zapytanie jednego z deputowanych: »Czy rząd wziął pod uwagę wystąpienie kanclerza Rzeszy niemieckiej w sprawie ewakuacji Nadrenji?« Chamberlain, oświadczył, że rząd angielski, aczkolwiek sympatyzuje z punktem widzenia kanclerza niemieckiego, jest zdania, że wcześniejsza ewakuacja Nadrenji mogłaby nastąpić jedynie na podstawie porozumienia pomiędzy państwami okupującemi a rządem niemieckim.

„Mocarstwa, nie należące do liczby okupujących, muszą jednak także mieć możność wypowiedzenia się w tej sprawie".

Anglja gotowa jest rozpatrzeć w sposób życzliwy propozycje, które mocarstwa bliżej zainteresowane mogą wysunąć. Chamberlain zaznaczył, że w chwili obecnej nie może wziąć na siebie inicjatywy w tej sprawie.

(Z depeszy powyższej widać, że Chamberlain podziela punkt widzenia min. Zaleskiego, który uważa, iż okupacja Nadrenji jest rękojmią pokoju na wschodzie. Red.)

Krwawa likwidacja zatargu robotników z kierownictwem fabryki.

LONDYN, 18. 7. W czasie zatargu między kierownictwem fabryki Gloster w Boreuch, 30 klm. od Kalkuty w Indjach, a robotnikami z powodu zwolnienia 4-ch robotników z pracy w przędzalni, doszło do ataku robotników na biura i mieszkania urzędnicze. Robotnicy w sile kilkuset ludzi zbombardowali kamieniami mieszkania urzędnicze, zabudowania fabryczne i ranili kilku urzędników. Policja dała salwę do tłumu robotników, zabijając z nich 23. Jeden z oficerów i kilku policjantów zostało rannych. Policja aresztowała 40 robotników.

Dzisiejsza pogoda.

Państwowy instytut meteorologiczny (Pim.) przepowiada na dziś.. ocieplenie. Mała pociecha!

Prasa donosi, że...

— W Anlesbury miał mowę Lloyd George, w której surowo potępił wydatki na zbrojenia wszystkich państw i rządów. Dla porównania przytoczył, że Anglja przed wojną wydawała 70 miljonów na zbrojenia, podczas gdy w bieżącym roku poświęciła na ten cel 117 milj. Jest to głupotą i idjotyzmem. Biorąc nawet z czysto kupieckiego punktu widzenia, każdy człowiek o zdrowych zmysłach przyzna, że lokowanie takich sum w przedsiębiorstwie wojennem jest olbrzymiem ryzykiem, tembardziej, że przecież obecna generacja żyjąca i dzieci nasze żadnej wojny się nie doczekają, Skąd więc potrzeba tych wydatków? Powściągliwością w tym kierunku— mówił Lloyd George — oszczędziłoby się nietylko wielkie sumy, mogące być użyte na cele o wiele bliższe i rentowniejsze, ale zarazem dałaby Anglja przykład innym państwom i zachętę do rozbrojenia.

— Dziennik litewski »Jaunjas Zinjas» przynosi sensacyjne wiadomości o mającem nastąpić przesileniu gabinetu na Litwie. Ustąpić miałby premjer Waldemaras, którego zastąpi minister wojny Daukuntas.

Pismo to komentuje przesilenie jako wynik różnic w poglądach, pomiędzy prezydentem Smetoną a Waldemarasem na politykę Litwy w stosunku do Polski.

Nieprzejednany stosunek Waldemarasa do Polski, tłumaczy się jego spekulacją na wybuch wojny między Sowietami a Polską. Waldemaras bowiem uważa, że wybuch wojny między Polską a Rosją jest nieunikniony.

— Pływactwo polskie ma do zanotowania nowy znakomity sukces. Dr. Skowrońska przepłynęła małe morze między Gdynią a Helem. Przestrzeń 22 km. przebyła pływaczka w 12 i pół godzinach zdrowa, choć osłabiona P. Skowrońska pochodzi z Torunia.

— Generalny komisarz Rzplitej w Gdańsku nawiązał pertraktacje z senatem gdańskim celem wprowadzenia na terytorjum Gdańska polskiej taryfy kolejowej. Dotychczas obowiązuje tam taryfa kolejowa niemiecka.

— W Berlinie na przedmieściu robotniczem Neufeld przyszło do krwawej bójki pomiędzy robotnikami berlińskimi a hamburskimi. Około 20 mężczyzn rzuciło się na siebie znożami i laskami W bójce tej zostało ciężko rannych 5 robotników. Na miejscu zebrało się tak wiele publiczności, że musiała wkroczyć policja, rozpędzając zebranych pałkami gumowemi.

— »Katolicka ajencja prasowa donosi: Podczas synodu t.zw. »kościoła narodowego« w Warszawie, który się odbył w dn. 27 — 29 z. m. nastąpiło zjednoczenie t. zw. «kościoła narodowego» z marjawitami na podstawie warunków uważanych przez marjawitów za konieczne do zjednoczenia (według tygodnika marjawickiego z d. 12 bm.).

P. Hodur wyraził ponadto życzenia aby marjawici odnowili dawną jedność ze staro-katolikami Niemiec, Holandji i Szwajcarji i przyrzekł marjawitom pośredniczyć w tem u arcybiskupa staro - katolickiego w Utrechcie. Jedność ta jak wiadomo była ze strony staro katolików zerwana z powodu znanych małżeństw marjawitów z ich siostrami zakonnemi.

Jak podaje urzędowy dwutygodnik t.zw. »kościoła narodowego« z d. 15 bm., przedstawiciel marjawitów pragnie, aby ich »serdeczny braterski stosunek do »kościoła narodowego« nie był platoniczny».

Marjawici odtąd otwierają wszystkie swoje kościoły dla duchownych i ludu «kościoła narodowego«.

— Nowoobrany prezydent Meksyku generał Obregon został zamordowany niedaleko miasta Meksyku. Zamachowcy dali do niego pięć strzałów.

— Expres Por.« donosi, że p. premjer Bartel wraz z małżonką wyjechał wczoraj o godz. 4 rano samochodem zagranicę. Szofer otrzymał paszport zagraniczny w ostatniej chwili, a dyspozycje co do kierunku jazdy otrzymał już za miastem.

Wielka idea Wielkiego człowieka.

Zmaganie się człowieka z naturą, pokonywanie stawianych przez nią zapór — to najszlachetniejsza forma walki. Ta bowiem walka przeprowadzana i przedsiębrana jest w idealnych jedynie celach, z pobudek czystych, nieskażonych żądzą panowania, czy zysku. Budzi też ona wszędzie i zawsze cześć i podziw—bez względu na wyniki.

Cóż dopiero, kiedy stajemy już nie wobec walki bohaterskiej, ale wobec czynu, zakrojonego na miarę iście tytaniczną!

Czyż nie jest bowiem dziełem tytana dotrzeć tam, gdzie jeszcze niczyja stopa nie stanęła, pokonać piętrzące się góry lodowe, przebywać bezkresne pola śnieżne, nie ulęknąć się śmiertelnej pustki, nie ugiąć się pod męką najsroższą, męką mrozu, zmóc wszystkie przeciwności — i wytrwać?

Takim tytanem, rycerzem bez skazy, idącym śmiało w bój z przyrodą w imię najwznioślejszego hasła człowieka: żądzy poznania i wiedzy — jest Roald Amundsen.

Imię jego jest dziś na ustach wszystkich.

Amundsen, skoro posłyszał o nieszczęściu załogi „Italji“, bezzwłocznie spieszy na pomoc zagrożonej ekspedycji.

I nie zważał na żadne polityczne, patrjotyczne czy narodowe względy — pospieszył na pomoc ludziom, postanowił ratować przedewszystkiem człowieka.

Stąd cześć i powszechne uwielbienie dla Amundsena, stąd niezwykłe na całym świecie zainteresowanie się nowem jego bohaterskiem przedsięwzięciem.

Uważał się bowiem Amundsen za duchowego przewodnika tej wyprawy. Wszak tylko na skutek śmiałych podróży podbiegunowych, przedsiębranych przez Amundsena, nieznane kraje polarne nęciły odtąd wielu podróżników. Amundsen wskazał nieznane nikomu przedtem cuda, pokazał tajemnicze, nieznane ziemie, które odtąd za jego przykładem zwiedzali i będą zwiedzać inni.

Upłynęło już sporo czasu od chwili, kiedy Amundsen rozbitkom „Italji“ wyruszył na pomoc, a o nim samym nie mamy wieści.

Losy bohatera niepokoją wszystkich.

Wierzmy jednak, że nieszczęście go nie dosięgnie. Geniusz Amundsena już wielokrotnie okazał się niezwyciężony. Kiedy w r. 1925 Amundsen wyruszył do bieguna północnego, również nie dawał długo o sobie wieści, a jednak powrócił.

A jak wspaniały i radosny był ten powrót!

Amundsen to niezmożona siła w walce z przyrodą.

Rodak nasz, Antoni Dobrowolski, współtowarzysz Amundsena w jego wyprawie do bieguna południowego na belgijskim okręcie „Belgica“, tak mówi o nim:

— „Nikt z nas, dawnych towarzyszów „Belgiki“ ani na chwilę nie wątpił o jego zwycięstwie. Znaliśmy go jeszcze jako młodego, niedoświadczonego oficera okrętowego; wiecznie w sobie zwartego, z wolą zawsze trafnie skupioną, nie czyniącego nigdy rzeczy zbytecznej, nie zapominającego o najdrobniejszych szczegółach, wprost niezdolnego popełnić jakiegoś błędu, coś przeoczyć z czemś się spóźnić lub wyrwać przedwcześnie. Podróż Amundsena do bieguna, będąca jednem z najpiękniejszych zwycięstw inteligencji i woli człowieka nad ślepym żywiołem odbyła się z punktualnem co do dnia wykonaniem programu. Nic tu nie było nieprzewidzianego, nic obliczonego na łaskę losu. Przezorność Amundsena wykazała zgóry najdrobniejsze szczegóły, a każdy krok zwycięski stawiany był świadomie i pewnie“.

Tak; ten człowiek wiedział napewno, że zwycięży!

To też w chwili, kiedy świat cały zaniepokojony oczekuje wieści o bohaterskim podróżniku i wielkim badaczu krain polarnych, wierzmy, że Amundsen tak, jak z wyprawy 1925 r., zdrowo i pomyślnie powróci.

Zdzisław Pruski.

Bitwa pod Kostangalją

(Z dziejów przyjaźni polsko-rumuńskiej.

Na serdeczne stosunki, zadzierżgnięte pomiędzy narodem polskim a rumuńskim, nie powinno rzucić cienia wspomnienie bitwy, stoczonej między polakami a rumunami przed 65 laty.

Raczej pełne szlachetnej rycerskości stanowisko, jakie zajęli wówczas rumuni wobec polaków, broniący neutralności swego państwa, pogłębić w nas musi uczucie sympatji, jakie ku nim żywimy.

Było to w lipcu 1863 r., gdy powstanie przeciw moskiewskiemu najeźdźcy gorzało na ziemiach Polski najżywszym płomieniem. W granicach Turcji, wzorem Mickiewicza, pułkownik Zygmunt Miłkowski (znany później jako powieściopisarz pod pseudonimem T. T. Jeż, zmarły w Szwajcarji w r. 1914) zorganizował oddział zbrojny z polskich emigrantów, który przedostać się miał na Podole i zanieść rodakom żagiew walki powstańczej. Jedyna droga z Turcji do Polski prowadziła przez Rumunię.

Niewątpliwie wg prawa międzynarodowego było to naruszenie neutralności Rumunji, czego rząd tego państwa uniknąć pragnął, nie chcąc narazić się potężnej wówczas Rosji i ściągnąć na siebie przykrego zawikłania dyplomatycznego, a może represyj.

To trudne położenie rumunów zrozumiał pułk. Miłkowski, to też dnia 12 lipca 1863 r. przekraczając Dunaj, który stanowił granicę Turcji i Rumunji, wydał do rządu i narodu rumuńskiego odezwę, w której zawiadomił, iż łamie neutralność Rumunji, prowadząc przez jej obszar oddział zbrojny, dlatego, iż to jest jedyny sposób przedostania się braci walczących o uwolnienie Ojczyzny. Zapewnił, iż polacy idą jako przyjaciele narodu rumuńskiego i że mienia obywateli skrupulatnie szanować będą.

Oddział polski liczył 215 ludzi, oprócz oficerów, którymi dowodził francuz, kap. Chevelier. Siedem koni stanowiło zaczątek jazdy, a zapasy broni, amunicji, żywności itd. mieściły się zrazu na jednym jedynym wozie.

Ponieważ polacy mimo nalegań ze strony rumuńskiej nie chcieli rozbroić się i wrócić do Turcji, przeto dnia 15 lipca przyszło do bitwy w pobliżu wioski Kostangalja, niedaleko granicy rumuńsko-rosyjskiej. Bitwa rozpoczęła się o godz. 11 przedpoł. i zakończyła się tego samego dnia o godz. 2 po poł. ucieczką rumunów z placu boju, jakkolwiek posiadali oni pięć kolumn, z których każda mocniejszą była od całego oddziału polskiego. Głównie nie wytrzymali rumuni ataku polaków na białą broń. Rumuni pozostawili przeszło 100 zabitych i tyluż rannych. Z pośród polaków zginęło tylko 6 żołnierzy, a 13 było rannych.

Polacy wydali rumunom rannych i poległych, a po pertraktacjach także i zdobytą broń i materjały wojenne. Rumuni za to przyrzekli polakom nie zaczepiać ich przez kilka dni, przyczem zaopiekowali się rannymi żołnierzami polskimi, nie uważając ich wcale za jeńców. W szpitalu w Gałaczu ludność miasta okazywała wiele sympatji rannym polakom.

Gdy w kilka dni później nowe siły rumuńskie otoczyły oddział polski, polacy nie chcieli już więcej przelewać krwi bratniego narodu i bez walki złożyli broń. Rząd rumuński pod naciskiem opinji własnego społeczeństwa oddał pocichu zabraną polakom broń i pozwolił im pojedyńczo udawać się do Polski.

Mącenie narodowej kadzi.

Występy przemalowanego stronnictwa.

Dnia 13, 14 i 15 lipca odbywało się w Warszawie posiedzenie klubu narodowego, na którem przemawiali: prof. Rybarski, marszałek Trąbczyński, prof. Głąbiński, dr. Seyda.

Marszałek Trąbczyński podkreślił, że rząd, utrzymując w tajemnicy projekty reformy konstytucji, nie ma żadnego projektu (?).

W dalszym ciągu marszałek Trąbczyński w swojem przemówieniu zapowiada, że klub narodowy powinien przeciwstawić się rządowym projektom reformy konstytucji, gdyż projekty te są nieznane i są to projekty marsz. Piłsudskiego (też argument!!).

Prof. Głąbiński, nawiązując do przemówienia marszałka Trąbczyńskiego, zaznaczył, że projekty stronnictwa narodowego, co do reformy konstytucji nie spotkają się z przychylnem przyjęciem społeczeństwa (oj, to prawda!!) i dlatego należy podjąć odpowiednią agitację wśród szerokich warstw społeczeństwa.

Z kolei dr. Seyda w przemówieniu swem zaznaczył, że projekt rządowy reformy konstytucji nie ma szans przejścia w sejmie, albowiem rząd nie ma większości.

W wyniku dyskusji uchwalono, że klub narodowy poweźmie ostateczną uchwałę po podaniu projektów rządowych do publicznej wiadomości.

Ostatnia uchwała ratuje honor klubu, który postąpiłby jeszcze słuszniej, gdyby uchwałę tę powziął na samym początku. Nie trzebaby było również strzępić sobie języków, by dojść wreszcie do zrozumienia, że krytykować można tylko rzeczy znane.

Wyszkolenie zawodowe

i podniesienie cenzusu naukowego pracowników gminnych.

Od 1926 r. istnieje studjum administracji komunalnej przy wolnej wszechnicy polskiej w Warszawie. Na studjum dokształcają się czynni pracownicy samorządu powiatowego, miejskiego i gminnego. Rady gmin wiejskich niezbyt chętnie delegują na kurs sekretarzy gminnych. Ludność wiejska nagół widzi w sekretarzu gminy tego człowieka, co umie i wie wszystko. Niekiedy dziwi się mocno, gdy sekretarz chce jechać na kurs. Dla zaznaczenia jednak dobrej woli częstokroć daje bezpłatny urlop pomocnikowi sekretarza lub praktykantowi biurowemu. Ponieważ cały ciężar pracy w gminie spoczywa przeważnie na sekretarzach gminnych i w tych rękach spoczywają ważne nici administracji — należy zatem w pierwszym rzędzie przeszkolić sekretarzy oraz pomocników sekretarzy, odpowiednio przygotowanych do samodzielnej pracy.

Na tę okoliczność zarząd związku położył nacisk w memorjale, przedstawionym ministerjum spraw wewnętrznych prosząc, aby zwrócono uwagę wydziałom, powiatowym, by przychodziły z pomocą sekretarzom gminnym, którzy pragną wyjechać na kurs do Warszawy.

Poza temi zabiegami walny zjazd delegatów związku w dn. 25 czerwca rb., pragnąc podnieść poziom wykształcenia w swoim zawodzie, uchwalił cenzus naukowy VI klas szkoły średniej dla nowowstępujących do pracy w urzędach gmin wiejskich.

Miejmy nadzieję, że przy wydatnej współpracy związku w tym kierunku i dobrej woli czynników decydujących, gminy nasze w niedalekiej przyszłości posiadać będą należycie wykwalifikowanych pracowników, co musi dodatnio wpłynąć na rozwój samorządu i podniesienie dobrobytu i kultury.

Widmo strajku górników.

Kongres górników Zagłębia Dąbrowskiego, Krakowskiego i Górnośląskiego uchwalił rozpocząć strajk.

W Katowicach odbył się kongres górników Zagłębia Dąbrowskiego, Krakowskiego i Śląska. Reprezentowanych było 48 kopalni. Przewodniczyli pp. Papuga i Czajor, sekretarzował p. Wolicki. Referat wygłosił poseł Stańczyk.

Po referacie wywiązała się dłuższa dyskusja, w której głos zabierało 19 mówców.

Lekceważenie przez baronów węglowych żądań robotniczych i nieregulowanie płac doprowadziło już szerokie rzesze robotnicze do ostateczności. 19 mówców, delegatów robotniczych, **reprezentujących kilkadziesiąt tysięcy górników**, jasno i wyraźnie wypowiedziało się, że wobec opornego stanowiska przemysłowców niema innej drogi, jak tylko droga strajku.

Jednocześnie kongres uchwalił następującą rezolucję:

Zjazd delegatów robotniczych kopalni centralnego związku górników Górnego Śląska, Zagłębi Dąbrowskiego i Krakowskiego, po wysłuchaniu sprawozdania posła Stańczyka o stanie pertraktacyj o podwyżkę płac w górnictwie węglowem, stwierdza, że uchylanie się przemysłowców węglowych od wspólnej konferencji i załatwienia omówionego żądania podwyższenia płac jest bezprzykładnem naigrawaniem się kapitalistów z nędzy proletarjatu górniczego i umyślnem **prowokowaniem głodnych górników do walki strajkowej.**

Zjazd stwierdza dalej, że kierownictwo związku górników wyczerpało bezskutecznie wszystkie środki pokojowego załatwienia konfliktu o podwyżkę płac, wobec czego zjazd postanawia, że, o ile do soboty, dnia 21 lipca b. r., sprawa płac, zniesienia przerw w pracy na powierzchniach kopalni i zrównania płac w pszczyńsko - rybnickich rewirach, z płacami centralnego rewiru Górnego Śląska nie zostanie załatwiona, przygotować proklamowanie we wszystkich Zagłębiach węglowych **na środę dnia 25 lipca br. jednodniowego protestacyjnego strajku** o podwyżkę płac i ich zrównanie z centralnym rewirem, oraz zniesienie przerw w pracy na powierzchni kopalni.

Zjazd oświadcza, że w razie, gdyby jednodniowy strajk nie dał pożądanego rezultatu i przemysłowcy nadal lekceważyliby sobie żądania górników, to należy zwołać ponowny zjazd wszystkich Zagłębi i **proklamować strajk aż do uznania żądań górników.**

Zjazd postanawia zwołać do soboty we wszystkich kopalniach wiece celem uchwalenia jednodniowego strajku.

Zjazd poleca kierownictwu związku górników wezwać zespół pracy do przyłączenia się do proklamowanego jednodniowego strajku.

Celem sprawdzenia technicznego przygotowania strajku, zjazd postanawia w poniedziałek, dnia 23 lipca b. r. odbyć jeszcze jedną konferencję w Katowicach.

Pertraktacje o regulację płac w przemyśle metalowym.

Walna konferencja odbędzie się dziś w Warszawie.

Od dłuższego czasu związek zawodowych robotników przemysłu metalowego wystąpił o podwyżkę dotychczasowych zarobków robotników. Dotychczas jednak przemysłowcy grają na zwłokę.

Na onegdajszej konferencji, która się odbyła pod przewodnictwem inspektora pracy inż. Gallota, przedstawiciel miejscowego przemysłu oświadczyli delegatom robotników, że wprawdzie uznają słuszne żądania robotników, nie są jednak upoważnieni do pertraktacji, sprawy te bowiem może decydować tylko związek przemysłowców metalowych w Warszawie.

Wobec takiego oświadczenia dalsze pertraktacje postanowiono odbywać w Warszawie.

Pierwszą konferencję wyznaczono na dzień dzisiejszy. Z ramienia związku robotników przemysłu metalowego w konferencji weźmie udział sekretarz związku p. Angier. Jednocześnie do Warszawy wyjechał inspektor pracy inż. Gallot. Konferencja odbędzie się w ministerjum przemysłu i handlu w obecności przedstawiciela rządu.

Cela więzienna.

111

— Doskonale, zatem... ponieważ między nami nie powinno być tajemnic...

Buvare postąpił kilka kroków, lecz stanąwszy przed Gardenerem, cofnął się zdziwiony,

Gardener był zmieniony do niepoznania.

Bladość i znużenie, ślady gwałtownych wstrząśnień, widoczne były na jego twarzy; czoło pokryte zmarszczkami; wzrok wyrażał zniechęcenie i zobojętnienie.

Buvard ochłonął z pierwszego wrażenia i, usiłując nie okazać go, uśmiechnął się.

— Widzę, że pan zabierasz się do wyjścia — rzekł, siadając o kilka kroków od Gardenera,

— W samej rzeczy — odparł tenże — ale pozwolisz pan, że skończę ubierać się w twej obecności?

— Naturalnie! przecie jesteś pan u siebie.

— Czy masz mi pan co do powiedzenia?

— Tak... nie... zresztą...

— Może pan życzysz sobie jakiej zaliczki z przynależnego wynagrodzenia?

— O! nie mów pan tak... czy kiedykolwiek choć napomknąłem, że żądam wynagrodzenia za usługi, których panu nie wyświadczyłem.

— Masz pan słuszność.

— Zresztą, nie moja w tem wina, iż rzeczy nie stoją lepiej.

— Jestem o tem przekonany.

W tej chwili przyznam się panu nawet, bez wstydu, lecz nie bez przykrości, że mój ostatni zamiar spełzł na niczem.

Rozmawiając, Gardener kończył się ubierać.

Był on odziany czarno, od stóp do głowy, z wytworną elegancją.

— Ostatni zamiar? — pochwycił zwracając się do się do Buvarda.

— Tak, p nie.

— Cóż znowu wymyśliłeś?

— Plan nad program: porwałem Szramowatej dziecko, którego ojcem jest książę i miałem nadzieję wydobyć z matki wszystko, groźbą odebrania życia dziecku.

— To okrutne... lecz zręczne — zauważył Gardener.

— Cóż z tego... nie udało się...

— Dlaczego?

— Ponieważ zmuszono mnie do oddania dziecka.

— Kto?

— Pani Murder...

— Pani Murder! — powtórzył z goryczą — ona się temu sprzeciwiła.

— Ona.

— I to pana dziwi?

— Dalibóg!

— Otóż, mój panie, na pańskiem miejscu, spodziewałbym się tego.

— Jednakże...

Gardener włożył palto.

— Czy nic więcej nie masz mi pan do powiedzenia? — spytał oschle.

— Ale... bezwątpienia — odparł Buvard. — Tylko ponieważ jestem tutaj mogę pana zapytać, czy dlań usługi moje nadal są jeszcze potrzebne?

Gardener uśmiechnął się pogardliwie.

— Przepraszam pana — rzekł znowu oschle — lecz zdaje mi się, że nie rozumiesz mnie; o tyle, o ile mogłem liczyć na pańską gorliwość, a nawet na uczciwość, o tyle zdecydowany byłem chojnie wynagradzać pańskie przysługi i sądzę że pod tym względem, nie masz pan żalu do mnie.

— Niech mnie Bóg uchowa! — wykrzyknął Buvard.

— Lecz odkąd nabrałem przekonania, że zaniedbujesz pan moją sprawę, odkąd uważałem, że między nami nie może być nic wspólnego, zacząłem zajmować się sam swemi interesami.

— Niezły pomysł...

— Zatem sądzę, że szkoda byłoby tracić panu czas, tak dla niego drogocenny, na wizyty u mnie, które dla mnie są zupełnie obojętne.

— Więc to coś nakształt pożegnania, rozstania się na zawsze?

— Na zawsze, nie, mój panie.

— To się jeszcze kiedy spotkamy?

— Jeżeli pan chcesz.

— I kiedy?

— Kiedy książę Liprani zaślubi pannę Klotyldę de Lucenay...

Wymówiwszy te słowa tonem nieco drżącym, Gardener wziął kapelusz i wyszedł z pokoju; za nim udał się Buvard zdziwiony.

Na bulwarze Gardener pożegnał go lekkiem skinieniem i wsiadł do powozu, stojącego w pobliżu.

Wkrótce znikł w kierunku ulicy Magdaleny.

Buvard wahał się przez chwile, jak gdyby się namyślał.

c. d. n.

Dwa worki pięciozłotówek w rękach policji.

Jak pan Machura popsuł interes panu Niepsójowi.

Do p. Stanisława Machury, zamieszkałego w Sosnowcu przy ulicy Okrzei nr. 26, zgłosił się jakiś młody człowiek i oświadczył, że ma mu do zakomunikowania niezwykłą sprawę.

Kiedy się znaleźli na osobności, nieznajomy rzekł:

— Panie, czy chcesz pan zostać bogatym?

— Ojej! czemu nie! — odpowiedział p. Machura.

— Więc spójrz pan (tu pokazał plik banknotów pięciozłotowych) mam tajemniczy sposób fabrykowania pieniędzy. Koszt pięciozłotowego banknotu wynosi tylko 2.50 i po takiej cenie mogę panu odstąpić, ile tylko pan zechce.

Pan Machura obejrzał pokazane mu banknoty i był poprostu zdumiony doskonałem naśladownictwem

— Dobrze więc, robimy interes.

Po paru dniach nieznajomy przyszedł do Machury i przyniósł ze sobą dwa worki.

— Spójrz pan. Oto cały aparat, który fabrykuje pięciozłotówki. Jest on ukryty w workach, musi być bowiem tak, jak przy wywoływaniu kliszy należyta ciemnia.

Z kolei nastąpiła krótka demonstracja i przystąpiono do omówienia sprawy zapłaty.

W tej właśnie chwili bomba pękła. Z drugiego pokoju wyszło ukrytych dwuch wywiadowców policji i aresztowali młodego »przemysłowca«, którym okazał się Antoni Niepsój, mieszkaniec Katowic, ulica Krakowska nr. 48. W workach znaleziono pocięte kawałki czystego papieru. Oszustwo się nie udało.

Niepsój rozmyśla obecnie nad niewdzięcznością p. Machury.

Wał motorowy zgniótł człowieka.

Tragiczny wypadek na szosie.

Onegdaj na szosie Siewierz—Koziegłowy zdarzył się tragiczny i jedyny w swoim rodzaju wypadek, zakończony, niestety, śmiercią człowieka, którego nazwiska do tej pory ustalić nie było można.

Oto z jarmarku w Siewierzu wracał do domu wozem Józef Duda, który, spotkawszy po drodze idącego pieszo człowieka, zaprosił go na swój wóz.

Podciąwszy rączo konie, jako że zbierało się na deszcz, Duda ze swym przygodnym pasażerem napotkali wał motorowy sejmiku zawierckiego, ugniatający szosę.

Konie Dudy spłoszone warkotem motoru rzuciły się w bok, wywracając wóz, z którego nieznajomy podróżny wypadł pod wał, dostając się pod 18 tonowe koła. Śmierć oczywiście nastąpiła natychmiast.

Zwłoki policja zabezpieczyła do czasu przybycia władz sądowo-śledczych, które jednak do dnia wczorajszego jeszcze nie przybyły.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Lipiec 19 Czwartek	Dziś: Wincentego Jutro: Czesława Wschód słońca 3.37 Zachód „ 7.46

RADJO.

Czwartek 19 — lipca.

KATOWICE.

16.40 Komunikaty polsk. zw. zrzeszeń gosp. woj. śl,
17.— Nadprogram.
17.25 Skrzynka pocztowa.
17.50 Przerwa.
18.— Transmisja audycji literackiej z Wilna.
19,— Rozmaitości.
19.20 Przerwa.
19.30 Transmisja odczytu rolniczego.
19.55 Lektura w języku angielskim.
20.30 Transmisja koncertu z Poznania.
22.— Sygnał czasu i komunikaty PAT
22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Ogólna.

Przerywamy prenumeratę!

Pomimo kilkakrotnych wezwań i przypomnień wielu prenumeratorów „Expresu Zagłębia" zalega z wpłacaniem prenumeraty.

Ponieważ redakcja musi za wszystko płacić z góry, przeto wzrost liczby zalegających płatników naraża nas na poważne straty.

W tem przekonaniu, że nie opłacają prenumeraty ci, co nie życzą sobie, byśmy im pismo nasze nadsyłali, z dniem dzisiejszym zaczniemy im przerywać wysyłkę „Expresu Zagłębia".

Wezwanie to odnosi się do wszystkich miejscowości Zagłębia, zarówno do prenumeratorów, jak i do pp. kolporterów.

Z Sosnowca.

(s) **Z domu ludowego w Sosnowcu.** Sekcja wycieczkowa D. L. urządza w niedzielę dn. 22 go lipca wycieczkę do Wieliczki pod kierownictwem obyw. Klejnoty wspólnie z sekret. okręg. T.U.R. Wyjazd nastąpi z dworca w. o godz. 4 m. 15 rano, zbiórka na stacji o godz. 4.15 r.

Koszta wycieczki, jak zwiedzanie salin i kopalni, zawody sportowo-gimnastyczne oraz tańce i zabawa towarzyska 12 zł.

Niezależnie od tej wycieczki w tymże dniu sekcja urządza 2 gą wycieczkę pod kier. obyw. H. Kocota i W. Kulika na Jezor o godz. 6-ej rano. W programie przewidziana jest kąpiel, przeto należy zaopatrzyć się w kostjumy kąpielowe, jak również gry i zabawy towarzyskie, połączone z muzyką. Zbiórka w lokalu D. L. o godz. 5 m. 30 r.

Zapisy na wymienione wycieczki przyjmuje kancelarja D. L. przy ul. Jasnej 26 w czwartek i piątek w godz. od 5 do 7 wiecz.

(s) **Drobny pożar.** W dniu 17 bm. o godz. 15 m. 30 od iskry z komina zapalił się dach domu przy ulicy Podjazdowej nr. 4 w Milowicach.

Wezwano natychmiast straż pożarną z kopalni Wiktor, która pożar w zarodku ugasiła.

(s) **Kradzieże.** W dniu 17 bm. Icek Korcafeld zam. przy ul. Nowej nr. 2, zameldował, że nieznany sprawca skradł mu z balkonu ubranie męskie wartości 150 zł.

Boruch Herberg zam. przy ulicy Targowej nr. 5 w Sosnowcu zameldował o kradzieży 1 worka kleju szewckiego, wartości 100 zł. przez furmana Szulima Gatmana zam. w Niwce przy ulicy Komitetowej.

Z Będzina.

(b) **Z zarządu miasta.** Na ostatniem posiedzeniu zarządu miasta uchwalono urządzić skwer na górze Zamkowej przed domem tow. dobroczynności oraz udzielono kilka zezwoleń na przeprowadzenie kanalizacji w domach mieszkalnych.

(b) **Prez. Michael powrócił z Paryża.** Prezydent m. Będzina p. A. Michael powrócił z wystawy mieszkaniowej w Paryżu i z dniem wczorajszym objął urzędowanie.

(b) **Sprawa sierocińca dla dzieci.** W tych dniach starosta J. Boxa w asystencji sekretarzb sejmiku p. M. Narbutta, wyjedzie do dyrekcji poczt i telegrafu w Krakowie w sprawie podpisania umowy na wydzierżawienie domu pocztowego w Maczkach, w którym mieścić się będzie sierociniec dla dzieci.

(b) **Lustracja fermy rolnej.** Dziś starosta J. Boxa wyjechał na lustrację fermy rolnej w Wojkowicach Kościelnych.

Ciekawe odczyty i wykłady dla rolników.

Zwyczajem lat ubiegłych i w tym roku w każdą niedzielę urządzane są przez drobnych rolników i członków kółek rolniczych wycieczki zbiorowe do fermy rolnej w Wojkowicach Kościelnych, gdzie odbywają się wykłady i odczyty. Wykłady prowadzone są na temat organizacji gospodarstwa, uprawiania gruntów, łąk, hodowli bydła i ogrodnictwa

Uczestnicy zwiedzają pole doświadczalne z 7 odmianami żyta, odmianami ziemniaków i poznają różnego rodzaju odmiany nawozu sztucznego.

W ubiegłą niedzielę była na wykładach wycieczka rolników z Psar, w nadchodzącą niedzielę przybędzie wycieczka z Siemoni.

Tego rodzaju wycieczki są pożądane, ponieważ dają rolnikowi możność dokładnego zapoznania się z uprawianiem roli i pobudzają do intensywniejszej pracy na roli.

Z Dąbrowy.

(d) **Z zarządu miasta.** Na ostatniem posiedzeniu zarządu miasta rozpatrzono szereg spraw podatkowych, kilka planów budowlanych oraz zatwierdzono trzecią serję robót przy budowlach miejskich.

(d) **Strajk skończony.** Onegdaj zastrajkowali robotnicy kolejowi na odcinku Będzin — Dąbrowa, żądając podwyższenia dotychczasowych płac o 15 procent. W dniu wczorajszym jednak robotnicy podjęli pracę, nie uzyskując żadnej podwyżki płac.

(d) **Zebranie rolników w Zagórzu.** W naechodzącą sobotę o godz. 7 ej wieczorem w lokalu gminy w Zagórzu odbędzie się organizacyjne zebranie rolników celem zawiązania kółka rolniczego.

Prenumerujcie „Expres Zagłębia"

Z Zawiercia.

Od redakcji. Z racji imienin starosty p. CZESŁAWA KOWALSKIEGO redakcja „Expresu Zagłębia" przesyła Mu serdeczne życzenia.

(z) **Ks. biskup Kubina w Leśniowie.** Przed dwoma dniami bawił w Leśniowie pod Żarkami ks. biskup częstochowski, Kubina, który zapoznawał się na miejscu z warunkami urządzenia stacji wypoczynkowej dla uczniów seminarjum duchownego.

Ks. biskupowi towarzyszyło kilku księży.

(z) **Pomoc dla pogorzelców w Jaworzniku.** Onegdaj po południu p. starosta Kowalski udał się w towarzystwie sekretarza sejmiku p. Babiarza do Jaworznika, gdzie rozdzielił osobiście 1000 zł. przesłanych przez rząd na pogorzelców tej wsi. Zapomogi w kwotach od 70 zł. do 20 zł., rozdzielone zostały pomiędzy 26 osób, poszkodowanych przez pożar.

Członek sejmiku i komitetu pomocy pogorzelcom, p. Zdebich w podziękowaniu za pomoc wygłosił okolicznościowe przemówienie, w którem stwierdził, że jedynie rząd obecny przychodzi tak szybko z pomocą ludności, dotkniętej klęską elementarną.

Pogorzelcy dziękowali gorąco p. staroście za troskę i pomoc w nieszczęściu.

(z) **Komisja wojewódzka w Rokitnie-Szlacheckiem.** W piątek przybywa do Rokitna-Szlacheckiego wojewódzka komisja rolna, która zajmie się zadawnionym sporem o komasację gruntów.

Sprawa ta dla wsi Rokitno-Szlacheckie ma bardzo doniosłe znaczenie i niewątpliwie komisja znajdzie jakiś punkt wyjścia.

(z) **Posiedzenie wydziału powiatowego.** Dziś odbędzie się posiedzenie wydziału powiatowego sejmiku zawierckiego pod przewodnictwem p. starosty Kowalskiego.

(z) **Jałowa dyskusja o pomoc dla pogorzelców w Zawierciu.** Onegdaj wieczorem na zaproszenie magistratu odbył się w sali obrad rady miejskiej zebranie przedstawicieli społeczeństwa, na którem zastanawiano się nad sposobami przyjścia z pomocą pogorzelcom w Zawierciu.

Na zebranie to przybył p. starosta Kowalski, który zawiadomił zebranych o pomocy rządu w sumie 2000 zł.

Po przemówieniu prezydenta miasta p. Klepy wywiązała się jałowa i bezpłodna dyskusja.

Były radny Brykalski — naprzykład radził, aby magistrat i komitet pomocy starał się wybudować dom, gdzie pogorzelcy znaleźliby dach nad głową.

Tego rodzaju »praktyczne« pomysły popierało kilku mówców.

Ostatecznie zdecydowano, że pogorzelcami zajmie się wydział opieki społecznej przy magistracie, dokąd też należy kierować wszelkie składki i dary.

Zaznaczyć należy, że TAZ. przyobiecało zaopiekować się robotnikami i ich rodzinami, zamieszkałemi w spalonych domach, a żydzi — żydami, pozostało więc 9 rodzin, któremi miał się zająć komitet pomocy, a którego powołanie do życia nie doszło do skutku.

Naszem zdaniem należało powołać komitet miejski i zaprosić do pracy przedstawicieli wszystkich organów społecznych. Uniknęłoby się w ten sposób jałowej dyskusji i stworzyli ciało, któreby naprawdę mogło przyjść z pomocą nieszczęśliwym pogorzelcom.

(z) **Omal, że nie rewolucja.** Magistrat zawiercki w trosce o zdobycie funduszów »wydelegował« o-

negdaj na miasto furgony z sekwestratorami celem ściągnięcia zaległych podatków.

Zaledwie furgony ukazały się na ulicach — wśród podatników miejskich wszczął się ferment.

Ponieważ ten system ściągania zaległości podatkowych był bądź co bądź nowością dla Zawiercia, przeto do magistratu przybyła delegacja radnych w osobach p. Percisa i Jagiellaka, którzy wyjednali wstrzymanie egzekucji.

Lwią część bowiem podatników miejskich, zalegających z opłatą, stanowią warstwy najbiedniejsze, których i furgony podatkowe magistratu nie są w stanie przestraszyć.

(z) Pożar. We wsi Mrzygłodzie wybuch onegdaj o godz. 11 m. 40 wieczorem pożar w zabudowaniach Andrzeja Bulskiego. Pastwą pożaru padł dach domu mieszkalnego i murowanego chlewa oraz stodoła.

Zagroda była ubezpieczona; straty wynoszą 3.200 złotych.

(z) Echa pożaru w Zawierciu. W Łazach istnieje tylko kolejowa straż ogniowa, któ a w sobotę dnia 14 bm. do żadnego pożaru nie była wzywana i nigdzie nie wyjeżdżała.

Straży tej nie dotyczy notatka pt. »Kompromitacja straży ogniowych« w Nr. 164 »Expresu Zagłębia«.

Z Olkusza.

(ol) Uroczystość dekoracji krzyżem „Virtuti Militari" w Szycach. W ubiegłą niedzielę został udekorowany krzyżem »Virtuti Militari« dyrektor uniw. lud. w Szycach, pow. olkuskiego, p. J. Solarz, zasłużony działacz na polu oświatowo-społecznem.

Dekoracji dokonał w obecności licznych przedstawicieli nauki, samorządu i instytucji społecznych p. wojewoda Korsak. Na uroczystości byli obecni z Olkusza: pp. starosta Stamirowski, burmistrz Starkiewicz, p. Z. Okrajniowa, sekretarz sejmiku olkuskiego Rzadkowski, inspekt. samorz: gmin. Czarniecki, instr. Walc i inni. Oprócz tego były 4 straże z okolicy, oraz orkiestra strażacka fabryki »Olkusz«. Na liczne przemówienia z życzeniami, odpowiada i pp. Solarzowie z przejęciem. Gości przyjmowali pp. dyrektorstwo Solarzowie.

(ol) Czyżby ofiara upałów? W warsztatach ślusarskich p. Gintera w Olkuszu dostał nagłego pomieszania zmysłów, uczeń ślusarski Kwinta, lat 18. Odwieziono go natychmiast do szpitala św. Błażeja. Jak przypuszczają, jest to ofiara obecnych upałów, które potęgują się zwłaszcza przy warsztatach i ogniu.

Pożary lasów pod Częstochową.

Spłonęło 26 h. lasów państwowych.

W ub. poniedziałek o godz. 9-ej rano w lesie państwowym nadleśnictwa Herby w pobliżu wsi Walaszczyki gm. Dźbów, powstał pożar wskutek nieostrożnego rzucenia niedopałka papierosa. Pożar strawił zagajnik około 2 hekatrów. Ogień ugasiły przybyłe straże ogniowe z Częstochowy i Blachowni.

Około godz. 14 z powodu niedostatecznego ugaszenia wybuch powtórnie pożar, trwając około 8 min.

W dniu 15 i 16 bm. wybuch pożar w lasach państwowych w obrębie Kocin. Istnieje podejrzenie podpalenia. Pożar pochłonął około 2 i pół morgi lasu.

W dniu 16 bm. o godz. 4-ej po poł. 3 kilometry od wsi Puszczew powstał pożar lasu, od parowozu wązkotorowej kolejki, spaliło się około 1¼ lasu

W dniu 14 bm. o godz. 6 popoł. wybuchł pożar w lasach państwowych w pobliżu wsi Węglowice i Bieżeń gm. Węglowice, skutkiem czego spaliło się 2 h. lasu, jak stwierdzono od iskry parowozowej kolejki wązkotorowej, jaka tam przechodzi.

W drugiem miejscu spaliło się 20 h. W tym wypadku, jak stwierdzono, pożar powstał najprawdopodobniej od porzuconego papierosa lub zapałki, gdyż przez ten las prowadzi ścieżka, którą chodzi duża ilość ludzi.

Na to i policja nie poradzi...

Skarga 17-letniej narzeczonej na wiarołomnego chłopca.

W 23 komisarjacie policji w Warszawie rozegrała się wczoraj jedyna w swoim rodzaju scena.

Przed biurkiem dyżurnego przodownika stanęła młodziutka, bo zadwie

17-letnia panna

Marysia O. (Grójecka 65) i płacząc rzewnie, powiedziała:

— Proszę pana, niech pan pociągnie do odpowiedzalności mego Stasia, bo on w całym domu

szerzy niemoralność...

— A któż to jest ten Staś? — spytał ciekawy przodownik.

I wtedy owa siedemnastoletnia panna Marysia O. opowiedziała, iż owym Stasiem jest jej rówieśnik 17-letni Stanisław T., od pół roku jej szczęśliwy narzeczony, który »już... już« miał się żenić i właśnie... Właśnie nocy wczorajszej panna Marysia, wyjrzawszy oknem ze swego mieszkania na podwórze, ujrzała swego ukochanego, flirtującego całkiem niedwuznacznie ze znacznie starszą od siebie, bo już czterdziestoletnią lokatorką tego samego domu, panią J. J.

Panna Marysia, ujrzawszy dziwną scenę, zaczęła wrzeszczeć

co sił w gardziołku.

Zaalarmowani krzykiem lokatorzy domu wylegli na podwórze wobec czego niedobrana para

ukryła się

w mieszkaniu.

Przez cały dzień wczorajszy wszystkie niemal mieszkanki kamienicy oblegały mieszkanie niewiernego Stasia.

Żądając od młodzieńca,

aby zerwał z panią J. J. i wrócił do swej dawnej narzeczonej, która tymczasem już oczy wypłakała...

Ale Staś nawet słyszeć o tem nie chce. A policja też nic nie poradzi.

Jak antykwarjusz skupował antyki w Radomsku.

Po Polsce od czasu do czasu jeżdżą antykwarjusze w poszukiwaniu zabytków starożytnych, sprzedawanych za drogie pieniądze najczęściej zbieraczom zagranicznym.

W Radomsku zjawił się taki zbieracz antyków w ub. poniedziałek. Przyjechał z Warszawy i wynajął obszerne locum w hotelu na ewentualne składanie zabytków. Porozumiawszy się ze znanym faktorem Afmanem, rozpoczął wędrówkę po mieście. Wynik narazie był słaby. Antykwarjusz wyjechał na powiat, upoważniając Afmana do działania w swem imieniu, a ponieważ tenże miał zapewnione honorarjum »od sztuki« przeto sam wypuścił się na miasto i idąc od domu do domu głosił, iż przyjechał amator, który skupuje stare rzeczy, płacąc wysokie ceny. Zabytki znosić do hotelu nr. 10. Naturalnie takie zawiadomienie odniosło swój skutek. Właściciele nieużytecznych gratów, zachęceni dobrym zbytem starych rzeczy, mrucząc pod nosem, co znów za świeży wariat znalazł się w Radomsku, poznosili, a niektórzy przywlekli nawet na wózkach różne »starożytności« do przedsionka hotelu, który w ciągu pół dnia zawalony był »antykami« pod sam sufit. Czego tam nie było! Stare samowary, żelazne połamane łóżka, stoły o 3 nogach, kanapy, umywalki, kołyski, kołowrotki, stare buty z harmonijnemi cholewami i t. d. słowem graty, nie nadające się nawet na Pociejów warszawski.

Antykwarjusz wrócił z objazdu po dworach i za głowę się złapał, widząc cały skład bezwartościowej starzyzny i oczekujących w przedsionku właścicieli zniesionych gratów, zniecierpliwionych długiem oczekiwaniem »na warjata z Warszawy«.

Zaczęła się ostra wymiana zdań, a której epilog był w komisarjacie policji.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Krwawa zemsta.

61.

Filip wiedział zapewne o projektach ojca i zgodził się na nie... Jeżeli zaś zgodził się, w takim razie nie kochał jej.

— Klaro! — odezwał się Bartoli serdecznie.

— Co takiego?

— Czy nie obraziłem cię swem wyznaniem?

— Nie, ale było ono dla mnie tak niespodziewane, że jestem wzruszona... Niech pan nie żywi za to niechęci do mnie... to było tak nagle...

— Sprawiłem ci przykrość?

— Nie, nie...

— Nie pytam się, czy kochasz mnie taką samą miłością. Jakkolwiek czuję się jeszcze bardzo młodym, ale jestem o wiele starszym od ciebie, więcej niż dwa razy, gdyż ty masz lat dwadzieścia... Oto dla czego zapytałem cię przed chwilą, czy nie odstręczam cię swą osobą. Odpowiedz mi ze zwykłą ci otwartością. Czy nic nie stoi na przeszkodzie, byś została moją żoną? Czy może masz już projekta inne?

Nie wiedziała, co odpowiedzieć.

— Jesteś tak piękna, że musiano nieraz mówić ci o tem...

— Rzeczywiście, mówiono mi często.

— I ci, którzy to mówili, zapewne oświadczali się z miłością?

— Byli tacy.

— Czy jesteś wolną, moje dziecko?

— Żadnemu mężczyźnie nie powiedziałam jeszcze, że go kocham.

— Czy mogę więc mieć nadzieję, że zechcesz zostać moją żoną? Nie wymagam od ciebie odpowiedzi natychmiastowej. Nie chcę, byś sądziła, że pragnę wpłynąć na twą wolę. Owszem, namyśl się, poradź się swego serca. Ale by nie pozostawiać mnie w niepewności, stokroć gorszej od samego odtrącenia, powiedz, czy odmawiasz...

— Nie, nie odmawiam, ale tak jestem zmieszana pańskiem wyznaniem, że nie mogę powiązać myśli. Potrzebuję oprzytomnieć trochę i pomyśleć o świetnej przyszłości, jaką mi pan ofiaruje, ponieważ tego dnia, w którym dłoń moją złączę z twoją, będę musiała ci przyrzec, że cała i bez żadnej ukrytej myśli poświęcę się dla twego szczęścia.

— Będę czekał, Klaro, będę czekał, dopóki każesz. Dziękuje ci, że nie pełnąłś mnie w rozpacz i pozostawiłaś nadzieję!... Ach, gdybyś wiedziała, jak cię kocham!..

W milczeniu powróciłi do pałacu i rozstali się.

Klara zamknęła się w swoim pokoju i wybuchła płaczem.

Filip, ukryty w krzakach, otaczających wodospad, słyszał całą rozmowę ojca z Klarą i jego namiętne wyznanie miłości. Przybył tam, by dowiedzieć się prawdy i obecnie, gdy ją poznał, został ogłuszony. Napróżno przez cały dzień usiłował odzyskać równowagę umysłu. Ojciec jego uwielbiał Klarę. Ona, dzięki podobieństwu, jak nieprzerwany łańcuch wspomnień, wiązała jego lata z życiem obecnem. I czy on, Filip, mógł oburzać się na tę miłość? Mógł tylko cierpieć.

Tego wieczora miał kilka razy sposobność spotkać się z Klarą, lecz unikał jej. Przechodził obok niej, nie przemówiwszy ani słowa, nie spojrzawszy nawet. Ona zaś mijając go, zatrzymywała się. Z bladości jego oblicza, w zakłopotaniu spostrzegła, że nie posiada już w nim zaufanego przyjaciela, na którego przywiązaniu polegała z taką radością.

W taki sposób upłynął dzień następny i dalsze. Filip ani jednem słowem nie zwrócił się do Klary A jednak widoczne było, że młoda dziewczyna szukała go bądź dla zapytania o coś, bądź, że pragnęła rozwiązania zagadki, lub dowiedzenia się, dla czego przed nią ucieka.

Bartoli, zaślepiony przepełniającą serce miłością, nie spostrzegał, co się działo z temi dwiema drogiemi mu istotami, nie domyślał się niczego. Był szczęśliwym, gdyż posiadał nadzieję.

— Filipie — odezwał się do syna — domyśliłeś się zapewne imienia tej, którą kocham.

— Wszak Klara?

— Tak, Klara.

— Z rozpromienionej twarzy twojej, ojcze, domyślam się, że musiałeś z nią mówić.

— Wyznałem jej wszystko.

— I to czyni cię tak szczęśliwym, ojcze? — zapytał, boleśnie dotknięty tą radością.

— Dla tego, że nie odtrąciła mnie... Zażądała kilka dni dla oswojenia się z tą myślą i następnie odpowie mi. Ale widzisz, radość największą sprawia mi to, że prosiłem ją, by wyznała mi szczerze, czy serce jej jest wolne... i czy jest przez kogo kochaną...

— I cóż odpowiedziała?

— Że nie kocha nikogo i jej nikt nie kocha.

— Ach! powiedziała, że nie kocha nikogo? — szepnął Filip głosem zmienionym.

c. d. n.

Życie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 18.7.

Nowy Iork 8.90
Londyn 43.36$\frac{1}{2}$—43.36
Paryż 34.91
Wiedeń 125.68
Praga 26.42
Włochy 46.71
Belgja 124.22
Szwajcarja 171.67$\frac{1}{2}$
Holandja 358.92
Dol. War. pr. obr. 8.88
5% Poż. Przem. Dolar. zł. 81.50-81.00—84.—
Tendencja: mocniejsza

AKCJE.

Warszawa, 18.7.

Bank Handlowy 117.00
Małopolski 26.50
Bank Polski 175.00—175.50
Ostrowiie 63.50
Węgiel 97.00
Cegielski 46.00
Lilpop 35.25
Ostrowiecki serja B I em. 110.50—112.00 II em. 100.—
Starachowice. 52.00—53.00
Zieleniewski 135.00
Zawiercie 26.25
Klucze 7.10
Tendencja: trochę mocniejsza

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 18.7.

Żyto 28.50—40.00
Pszennica 49.50—51.50
Owies 42.75—44.75
Otręby żytnie 29.00—30,00
Otręby pszenne 24.00—25.00
Mąka żytnia 70% 50.00
Mąka żytnia 65% 61.00
Mąka pszenna 65,% 69.50—73.50
Łubin żółty 26.00—27.00
Łubin niebieski 25.00—26.00

Usposobienie słabe.

Humorystyka.

Ten sam.

— Od czasu jak gram w tennisa stałem się innym człowiekiem.

— A jednak mnie się ciągle zdaje, żeś to ty pożyczył odemnie przed 3 miesiącami 20 złotych.

U lekarza.

— Więc cierpi pan dalej na bezsenność? Niech pan jada obfitą kolację.

— Ależ, panie doktorze, pan mi przecież zabronił surowo jeść na noc.

— To było w maju, a od tego czasu medycyna znacznie postąpiła naprzód.

Z serji sowieckich dowcipów.

— Ile lat ma oskarżony?

— Trzydzieści ośm, towarzyszu sędzio.

— Jakto? W aktach wyraźnie podany został wiek: 48!

— A te dziesięć lat rewolucji towarzyszu sędzio, czyż ja żyłem?

Po bibce.

Sędzia: — Z czego pan wnioskował, że oskarżony był pijany?

Swiadek: — Bo właśnie sprzeczał się z szoferem.

Sędzia: — No to jeszcze nie jest dowodem pijaństwa.

Swiadek: — Ale o to chodzi panie sędzio, że nie było żadnego szofera!

DROBNE OGŁOSZENIA.

Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94